Nr. 15. Lwów. Sobota dnia 12. Kwietnia 1873. **Rok V.**

Pismo satyryczno-polityczne.

Wychodzi w każdą sobotę. Przedpłata całoroczna z przesyłką pocztową **10** złr., półrocznie **5** złr., ćwierćrocznie **2** zł. **50** ct. W wielkiem księztwie Poznańskiem **7** talarów. — We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie **21** franków. — We Lwowie całorocznie **10** złr. — Numer pojedynczy kosztuje **20** ct. — Prenumerować można we wszystkich księgarniach. — Reklamacje nie opłacają się; listy przyjmują się tylko opłacone. — Inseraty przyjmuje redakcja i ajencja dzienników A. Piątkowskiego.

Adres: **Redakcja Szczutka, ulica Sobieskiego nr. 306 na I. piętrze.**

Alleluja!

Alleluja! Zmartwychwstał Chrystus umęczony!
Alleluja! Zwycięża prawda nad ciemnotą!
O! niech wieść ta przenika wszystkie świata strony,
Swiatłem napełnia dusze, serca zbroi cnotą.
Alleluja! niech wszystkie wołają narody!
Niech krzepi i podnosi wszystkie pokolenia
To zwycięztwo nad śmiercią, ten dzień odrodzenia,
Ten dzień swobody!

Alleluja!? Gdzie echo? Gdzieżeście szermierze,
Stojący pod zwycięskim sztandarem Chrystusa?
Czy i ty tam należysz opasły bankierze,
Co kłaniasz się dukatom w świątyni Chabrusa?
I ten krętacz, co zręcznie umie mijać prawa,
Na to, aby legalnie dusić swe ofiary?
I ta horda w przyłbicach, silna lecz bez wiary,
Zbrodniami krwawa?

Nie, nie dla was to umarł Chrystus na Golgocie!
Wybyście go i dzisiaj jeszcze krzyżowali!
Wasze życie jest w złocie, i wasza śmierć w złocie,
Gdy Bóg mściciel zawoła: Dotąd a nie dalej!
Do maluczkich należy przyszłości zaranie,
Na waszych prochach wzniosą państwo Chrystusowe!
I krzyżowany naród wzniesie wonczas głowę
I zmartwychwstanie!

WIELMOŻNY „KALASANTY,“

herbu „Dobryuos.“

Wielki nam rośnie kłopot ex re wyborów do nowych rad powiatowych. Już to ja nie należę do nowatorów i coraz świeżych experymentów nie lubię; jednakowoż niefortunnym mi się wydaje usus, przy wyborach praktykowany.

Zwyczaj to bywało w Polsce od dawna znany i najczęściej w skutkach nieszczęśliwy. Oto, jeżeli kto raz wybrany radcą, to choćby się pokazało, że głowę nosi tylko od parady i że rozumem swoim tyle pomógł powiatowi, ile umarłemu kadzidło — to przecież przy nowych wyborach nikt głosu contra jego osoby niepodniesie, i szemrząc wszyscy go napowrót wybierają.

Na ucho, z cicha, szepnie jeden i drugi, że to niedołęga i głupi; głośno zaś, że to dobry sąsiad, poczciwy człowiek, że ojciec jego miał zasługi, że żona jego to bardzo miła pani, i że nie godzi się narażać na despekt człowieka z tak poczciwego gniazda. Wołają zewsząd, kogoż będziemy wybierać, jeżeli nie ludzi tak szanownych i zamożnych; wszak interes powiatu to interes jego majątku. Zresztą był już sześć lat w radzie, wie jak się co dzieje i co należy zrobić.

Tymczasem poczciwina niewie nawet, co się w jego domu własnym dzieje a nie pytaj go nawet oto, co się w powiecie robi. Był w radzie sześć lat, powiedział dwadzieścia oracyj, które mu żona skoncypowała, napisał kilka set listów dziękczynnych do sąsiadów z komplementami, dał pięćdziesiąt objadów, narzekał głośno na wszystko — ot i cała jego czynność w radzie.

A mimo to będzie znowu wybrany do rady, a może nawet marszałkiem, bo łatwiej, powiadają, dójść do końca z marszałkiem miękkim czyli głupim, aniżeli z przemądrym, któryby się znał na praktykach wszelkich.

I ztąd to wypływa, że od chłopa do magnata wszyscy narzekają na ową autonomię, i wszyscy szukają przyczynę złego po za nami, gdzieś w powietrzu, za obłokami. A tu, panie dobrodzieju, całe malum, leży w nas samych; jak przyuczymy się kogo na rękach nosić, to choćby sam zaprzysiągł, że jest skończonym niedołęgą, wiary u nas nie znajdzie.

A takich uprzywilejowanych safandułów z pokostem poczciwości ma każdy powiat kilku; — z nich się rekrutują radcy, i posłowie. Nie narazi się taki nikomu, bo nie umie nawet się narazić, — ni pomódz ni szkodzić nie potrafi — ztąd ta miłość powszechna; ztąd to zdanie głupi ale poczciwy — przeto go wybierzmy.

I dlatego o naszych radach możemy powiedzieć: poczciwe to stworzenia, ale do niczego. Nie daj Boże, aby przy nowych wyborach powtórzyła się ta sama praktyka. Miejmy raz odwagę rzucić urojone powagi powiatowe, powołajmy nowych, młodszych, bo inaczej zabrniemy w bagnistą przepaść niedołęztwa tak głęboko, że i wnuki nasze się nie wygramolą.

Nie dajmy się

(na lwowską nutę)

Nie ustąpim ani kroku,
Nie damy się w kaszy zjeść.
Śmiało z wrogiem oko w oko
Będziem twarde boje wieść.

Bronią naszą będzie zgoda;
Kłótnie, swary ciśniem precz!
Na rozterki sił nam szkoda,
Solidarnie ostrzmy miecz! —

Rzekli — i w przededniu boju,
Jak ów sławny „jeden mąż“
Przeciw sobie śmiało stoją
I wodzą się za łby wciąż. —

Z księgi mądrości Tarnopolskiej.

Rozdział XXV.

I stało się onego czasu, iż miano wybierać w mieście znów ojców, aby radzili o błocie i śmieciach jego.

I zgromadzili się mężowie izraelscy w jedno miejsce, a był tam krzyk i hałas bardzo wielki.

Rzekł tedy jeden z nich: „Ażaliż nie posiadamy najwięcej majątków? Dobrzeby było abyśmy sami rządzili w radzie miasta tego, i sami zawiadywali majątkiem jego, i aby nam nie kazano z przed domów naszych uprzątać błota naszego!“

Złóżmy się tedy i zakupmy głosy dla nas i przyjaciół naszych! I złożyli około 10 tysięcy śrebrników. A było w mieście onem mnogo mężów chrześcjańskich, którzy nie umieli rozeznać ręki prawej od lewej, a którzy także mieli wybierać.

I przystąpili do nich mężowie izraelscy i rzekli: „Ażaliż nie lepszy wróbel w garści niż gołąb na dachu? Sprzedajcie nam głosy wasze — a nie będziecie się potrzebowali troszczyć o sprawy miasta tego.“ Podobała się mowa ich mężom onym, i wzięli po dwadzieścia śrebrników i oddali im głosy swoje. I był to wybór koła trzeciego.

Rozdział XXVI.

W drugiem zaś kole mężowie izraelscy przeważali liczbą i wybrali swoich jedenastu.

A jakby na urągowisko wybrali dwunastego z pośrodka mężów chrześcjańskich, który im był oddany.

A był gruby i opasły — i szanowano go, bo miał wielki majątek, który zebrał, włócząc się z kramem swoim od wsi do wsi, od miasta do miasta.

I był to wybór koła drugiego.

Rozdział XXVII.

A byli w mieście onem także urzędnicy cesarscy i inni mężowie, którzy się nazywali inteligencją, bo rozumu nie mieli. A ci nie chcieli przyjąć po dwadzieścia śrebrników, bo im nawet nie dawano.

Rzekli tedy do siebie: „Na cóż mamy wybierać takich, coby byli w niezgodzie z mężami izraelskiemi? I wybrali starce, nie mając zębów, i dzieci wyszłe niedawno z pieluch, i innych, co się nazywali *postępowymi*, bo nie wierzyli w Boga, jeno w mamonę.

I był to wybór koła pierwszego.

A gdy ogłoszono imiona nowych ojców miasta — powstał krzyk wielki i lament między mężami chrześcijańskimi.

A przechodnie kiwali głowami i śmiali się i mówili: „Głupie muszą być męże miasta onego, kiedy krzyczą i lamentują poniewczasie.“

Kilka estetycznych aforyzmów.

z teki komitetu dyrekcji teatralnej.]

Klasyczną jest każda sztuka, za którą się nie płaci tantiemy; — sztuki za które trzeba płacić nie mają warunków scenicznych.

Płacić autorom za utwory dramatyczne, znaczy tyle co profanować sztukę i robić z niej rzemiosło.

Teatr jest moralną instytucją dla tych, którzy nie chodzą do teatru.

Duszą teatru jest piękna baletniczka.

Kto chce prawdę znaleźć, niech jej nie szuka na scenie, lecz za kulisami.

Pierwiosnki.

Wiosna, wiosna!.... Wiatr wiosniany
Już przyrodę z snu ocucił,
Nawet już klub postępowy
Na drugi się bok przewrócił.

Łąki, gaje, sady, pola
Stroją się zieleni szatą,
Tylko w głowie pana B. Z.
Buro zawsze i pstrokato.

Bujną wdzięczy się zielenią
Każde drzewko — każdy krzaczek
Tęskni jeszcze do galonków
Mikołajka siny fraczek.

Powróciły już z wyroju
Smaczne słomki, lotne krzyki,
Ciągną gwarnie dzikie kaczki
Przez odczet i — dzienniki,

Już kukają kukułeczki,
W sadzie dzwoni śpiew słowika,
Nawet dudek się odzywa
O teatrze z szpalt *Dziennika.*

Wszystko spieszy się do pracy:
Za zdobyczą czapla leci,
Lichwiarz nowy bank zakłada;
Bierzcież z tego przykład dzieci!

Na wystawę Wiedeńską.

Dalszy ciąg wykazu wyrobów przemysłu i sztuki wysłanych z Galicji na wystawę Wiedeńską.

8. Rady powiatowe wysyłają sumę swoich czynności z ostatniego trzechlecia. Wyrób ten sztuczny a sumienny zwróci niezawodnie na siebie uwagę wszystkich znawców, mianowicie kasy zaliczkowe, drogi powiatowe i szkoły zaimponują — swojem nieistnieniem.

9. Rady miejskie miast powiatowych wystawią tych dziwaków ze swego grona, którzy chcą przeprowadzić zasadę: „salus reipublicae suma lex.“ Dotąd świętą była zasada: Kto służy kościołowi, ten żyje z kościoła, i dobrze im z tem było.

10. Zamierzano wysłać szlachcica, któryby nie był żydowi winien, ale takiego nie odszukano pomimo usilnych poszukiwań!

11. Natomiast odkryto 4000 takich, których długi przenoszą dwa razy ich realny majątek, wydatki roczne cztery razy ich dochody roczne.

Wielkopostne memento dla księdza redaktora „Przeglądu Lwowskiego.“

„Pomnij księże, że z głupstwa powstałeś i w głupstwo się już obróciłeś.“

Szczutek — apostoł.

Recepta na Wielmożnych radców powiatowych

ad usum nowych wyborów.

Ani greki ni łaciny
Ni chirurgji, medycyny
Ani chemji, ni fizyki
Ekonomji, statystyki
Filozofji, filologji
Geodezji, stratologji
Ani prawa znajomości
Ni wszelakiej wiadomości
Niepotrzeba Wielmożnemu
Radcy powiatowemu!

Trzeba mu fantazji tyle
Ile becyrk znosi mile,
Ile znosi atmosfera
Przedpokoju forsztehera;
Trzeba aby umiał gladko
Mówić „tak“ za panią matką
Trzeba wiary mu bezwzględnej
W ten błot naszych ognik błędny
Co się gwiazdą zwie narodu
I co zawsze świeci z przodu;
Trzeba mu miłości potem
Dla tych gwiazd z kołnierzem złotym
W końcu trzeba im nadziei
Że się wszystko jakoś sklei.

Głowy zatem mu nie trzeba
Oprócz gęby — li do chleba
Grzbietu trzeba mu giętkiego
Do ukłonu poddańczego,
I tam dalej i tam dalej
Aby mógł zasiadać w sali.

W obec tego faktu, że centraliści w Wiedniu utworzyli już komitet centralny, który ma się zająć kierowaniem wyboru do rady państwa w myśl programu centralistycznego, zebrano się u nas nareszcie do roboty, dla zapobieżeniu złemu; i tak:

Dzienniki nasze rozpoczęły na serjo wyjaśniać publiczności stosunek kościoła protestanckiego do kościoła katolickiego w cesarstwie niemieckiem; zarazem zwróciły całą uwagę opinii na znaczenie wyboru nowego prezydenta zgromadzenia narodowego w Paryżu.

Patrjoci, głośni z czynu, studjują przyczyny upadku przemysłu i handlu w wschodniej Europie, a chcąc centralistom stanowczo dokuczyć, przemyśliwają nad założeniem nowego banku — a może nawet, i asekuracji.

Powagi powiatowe strasznie milczą, nie wiedzą bowiem komuby należało w tej stanowczej chwili napisać adres zaufania.

Naczelnicy stronnictw politycznych myślą nad stosownem nazwaniem swych stronnictw — gdyż w tak stanowczej chwili koniecznością jest nazwać rzecz każdą właściwem nazwiskiem. W tym celu pisze jeden z nich nawet broszurę.

Ilustracja do poetów polskich.

(Pan Ziemiałkowski i jego przyszłe ministerstwo.)

„Samotność, cóż po ludziach, czym śpiewak dla ludzi.“ (Mickiewicz).

Jak się p. Ambroży Janowski przyuczał „Jubeltanzu“ na dzień, w którym ogłoszono sankcję ustawy o wyborach bezpośrednich.

1. Lekcja.

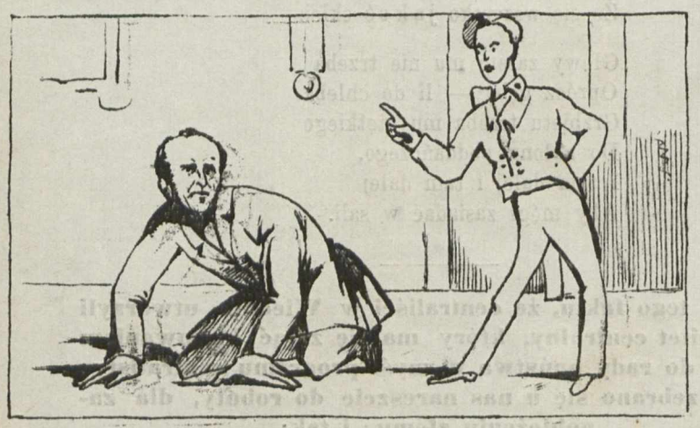

Tancmistrz: To jest pierwsza figura pokory.

2. Lekcja.

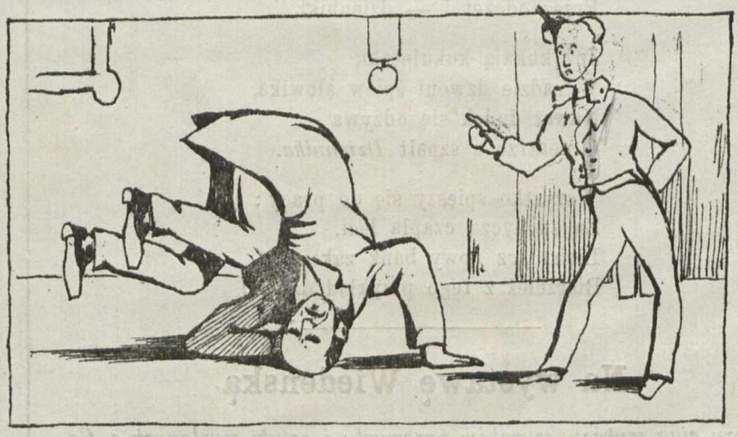

Tancmistrz: To druga figura najwyższego „Jublu.“

3. Lekcja.

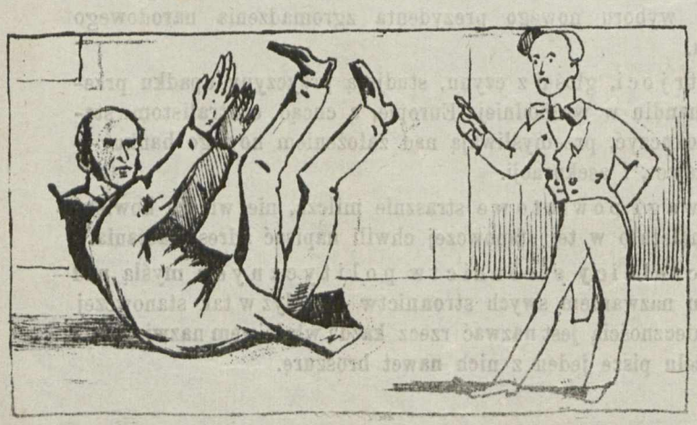

Tancmistrz: To trzecia figura prośby i błagania.

4. Lekcja.

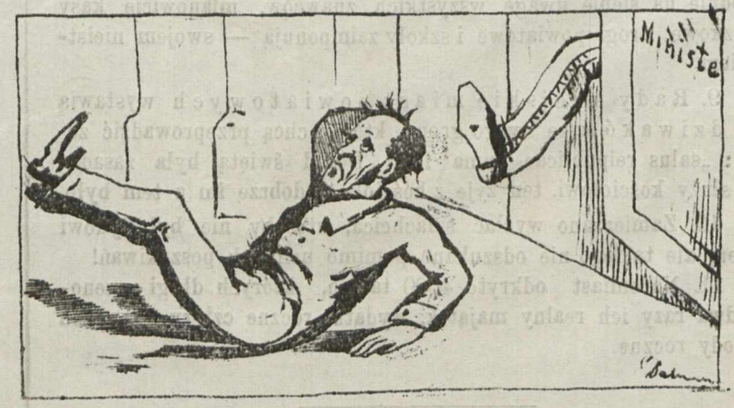

A to czwarta i ostatnia: Sukces tańcu u (ministra.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski. Czcionkami K. Pillera.